

FRYDERYK HÖLDERLIN

Patmos

FRYDERYK HÖLDERLIN

*Patmos*¹

TŁUM. STEFAN NAPIERSKI

Landgrafowi Homburga

Bliski jest
I do ujęcia trudny jest Bóg.
Lecz gdzie jest niebezpieczeństwo, wzrasta
Także to, co ocala.
Mroki zamieszkują
Orły, i bez trwogi stąpają
Synowie Alp ponad otchłanią
Na mostach lekko wzniesionych.
Tedy², skoro spiętrzone są wokół

¹*Patmos* — wyspa gr. na Morzu Egejskim, blisko wybrzeży tureckich; należy do archipelagu Dodekanez. Na Patmos przebywał przymusowo św. Jan, autor Apokalipsy, i Grota Apokalipsy jest do dziś celem pielgrzymek chrześcijan. [przypis edytorski]

²*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

Wierzchołki czasu

I najukochańsi mieszkają w pobliżu, słabnący
Na górach, najbardziej rozdzielonych oddalą,
O, daj wody niewinnej,
Skrzydłisk użyczcie nam, najwierniejszym, wspo-
móż
Na tamtą stronę przejść oraz z powrotem na-
wrócić.

Tak rzekłem i oto mnie uprowadził
Szybciej, niżlim przypuszczał³,
I w dal, gdzie nigdy nie sądził,
Iż wkroczę, geniusz jakowys
Z domu mego własnego. Lśniły zmierzchowo
W pół zmroku, kiedym tak kroczył,
Bór cienisty
I tęskniące potoki
Ojczyzny; nigdy nie zaznał⁴ tych krain.
Lecz w świeżym już blasku niebawem
Tajemniczo
W złotawym dymie rozkwitło,

³niżlim przypuszczał — niż przypuszczałem. [przypis edytorski]

⁴nigdy nie zaznał — nigdy nie zaznałem. [przypis edytorski]

Wyrosło, o, jak szybko,
Wraz z krokami słońca,
Pachnąc tysiącem szczytów.
Ku mnie, o, Azjo, rozwarta przede mną, i ośle-
piony, szukałem
Czegoś, com znał, gdyż nie nawykłem,
Do tych ulic przestronnych, skąd
Opada stromo z Tmolusa⁵
Paktol⁶, zdobiony złotem,
I Messogis się dźwiga i Taurus,
A w kręgu rozkwieconych ogrodów,
Cichy płomień. Ale na świetle
Kwitnie wysoko srebrzysty śnieg,
I, świadek nieśmiertelnego życia,
Na niedostępnych murach,
Wzrasta pradawny bluszcz, a wspierane
Są kolumnami żywymi, cedrami oraz wawrzy-
nem,

⁵*Tmolus*, własc. *Tmolos* — góra w starożytnej Lidii (dziś zach. Turcja), wg mit. gr. miejsce pojedynku muzycznego Apollona i Marsjasza. [przypis edytorski]

⁶*Paktol* (gr. *Paktolos*, tur. *Sart Çayı*) — rzeka w zach. Turcji (w starożytnej Lidii); w starożytności z Paktolu wydobywano kruszec do bicia monet. [przypis edytorski]

Dostojne,
Niby przez bogów wzniesione, pałace.

Ale wokół bram Azji,
Wijąc się tam i sam,
W niepewnej morskiej dolinie, szumi
Wiele gościńców bez cienia.
Lecz znajome są wyspy żeglarzom.
A, zem posłyszał,
Iż jedna, w pobliżu leżąca,
To Patmos,
Tedy⁷ wielce zapragnął,
Tam oto zażyć gościny i tam to
Do ciemnej zbliżyć się groty.
Gdyż, nie jak Cypros,
Obfity w strugi, ani
Inny jakowy ostrów,
Wspaniale nie dźwiga się Patmos.

Ale gościnny
W każdym uboższym domostwie
Jest jednak.

⁷*tedy wielce zapragnął* — wtedy zapragnąłem wielce. [przypis edytorski]

Tak, kiedy korab rozbiwszy, lub skargę wzno-
szący
O domowe ognisko, albo
Przyjaciela, z którym skazano go na rozłąkę,
Zbliża się kto
Z obcych, chętnie go wysłucha; a jego dzieci,
Głosy gajów gorących,
I tam, gdzie piaszczyste wybrzeże opada i roz-
dwaja się
Pól płaszczyna, brzmienia tych głosów
Nasłuchują go i miłujący odzywa się oddźwięk
Skargom owego męża. Tak piastował
Ongi⁸ ulubionego bóstwu
Zwida⁹, który w błogiej młodości
Odszedł
Wraz z Najwyższego synem, nierozdzielny; al-
bowiem
Ów, dźwigający burze, miłował prostotę
Ucznia, a ten baczny mąż
Pilnie oglądał oblicze Boga,
Kiedy u tajemnicy szczepu winnego

⁸ongi (daw.) — dawniej, kiedyś. [przypis edytorski]

⁹zwid — tu: duch, widmo. [przypis edytorski]

Współ siedzieli porą wieczerzy,
I, w wielkiej swej duszy przeczuwający zgon,
Wypowiedział to Pan i ostatnia miłość; nigdy
bowiem podówczas
Dość wypowiedzieć nie zdołał o słów dobroci
I rozweselać nimi, gdy widział przed sobą
Zagniewanie świata.
Gdyż wszystko jest dobre. Po czym zmarł. Wiele
by trzeba
Rzec o tym. I dojrzeli go jeszcze, jak spoglądał
zwycięsko,
Przyjaciele, przy końcu, gdy był najbardziej ra-
dosny.

Lecz, ożałobieni¹⁰, zasmucali się nad nim, gdy
oto
Wieczór już zapadł, zdumieni,
Gdyż w duszach postanowili to, co wielkie, męż-
zowie,
A przecie miłowali pod słońcem
Życie i opuścić nie chcieli
Oblicza Pana

¹⁰*ożałobiony* — osierocony, pozostający w żałobie. [przypis edytorski]

Oraz ojczyzny. Wszczepione
Było to w nich, jak płomień w żelazo, a u boku
ich
Kroczył cień miłowany.
Tedy zesłał im
Ducha, zaprawdę
Zatrząsł się dom i gromy Boga,
Hucząc z dala,
Toczyły się ponad przeczuwającymi głowami,
Gdy zadumani kamiennie, zgromadzeni byli
Heroje¹¹ śmierci,
Teraz oto, kiedy rozstając się,
Raz jeszcze im się pojawił.
Gdy oto zgasło słońce dnia,
Królewskie, i złamało
Promieniejące prosto
Berło, cierpiąc bosko, nieprzymuszone:
Albowiem powrócić miało
O wyznaczonym czasie. Straszliwe by potem
Było i nagle urwane, niewierne
Dzieło człowieka, a stało się radością
Od teraz oto

¹¹heroj (z ukr.) — bohater. [przypis edytorski]

Zamieszkać w miłującej nocy i zachować
W oczach naiwnych niezachwiane
Otchłanie mądrości. A zielenią się
W głębi na stokach gór żywe zarówno obrazy.

Jednak straszliwe jest, kiedy tu i ówdzie
Bóg nieskończenie rozprasza to, co jest żywe.
Gdyż to już znaczy porzucić oblicze
Druha drogiego
I w dal poza turnie się wspiąć
Samemu, gdzie, rozpoznany dwojako,
W jeden głos zestrojony niebiański był ducha;
a nie był on zwiastowany, lecz porwał

Za kudły, obecny,
Kiedy z nagła,
Uchodząc w dal, wstecz spojrział ku nim Bóg,
I, przysięgający,
Aby je ujął, jakby związani
Linami złotymi, odtąd
Zło nazywając imieniem, dłonie sobie podali.

Ale, gdy umrze niebawem
Ów, któremu piękno
Najbardziej wierne było,
Iż sama postać jego
Cudem była i owi wszyscy niebiańscy
Ukazywali nań, a kiedy wieczną zagadką będąc
wzajem dla siebie,
Nie mogący wzajem ująć się,
Którzy żyli pospołu
W pamięci; a duch nie tylko piasek,
Albo wierzby unosi z sobą i świątynie
Porywa, kiedy rozwiewa się
Cześć półboga i jego bliskich,
A nawet najwyższy odwraca oblicze,
Że nigdzie niepodobna ujrzeć w niebiosach
Ani na ziemi zielonej
Tego, co jest nieśmiertelne: cóżże to jest?

To rzut siewcy, kiedy szuflą podbiera pszenicę
I ku klarowności dorzuca, kołysząc ją ponad
klepiskiem
Plewy do stóp się sypią, ale
Przy końcu wyłuska się ziarno.

A nie szkoda, jeśli co nieco
Zatraca się i z wieści
Przebrzmiewa żywy dźwięk:
Albowiem dzieło boskie jest podobne nasze-
mu.

Nie pragnie wszystkiego naraz dokonać Naj-
wyższy.

Wprawdzie szyb dźwiga żelazo

A rozżarzone żywice Etna;

Tedy miałbym dostatek,

By ukształtować obraz i podobnym ujrzeć

Takiego, jakim był, Chrystusa.

Jeśli jednak jakowyś sam by siebie rozniecił,
I, przemawiając smutnie, po drodze, gdy je-
stem bezbronny,

Gdyby mnie napadł, iżbym się zdumiał i zapra-
gnął

Naśladować ten obraz Boga, ja, rab¹² —

W gniewie widziałem raz jeden

Widzialnego Pana niebiosów¹³: nie, iżbym miał

¹²*rab* (daw.) — niewolnik. [przypis edytorski]

¹³*niebiosów* — dziś popr. forma D. lm: niebios. [przypis edytorski]

być czymś, lecz
Bym się pouczył. Są dobrotliwi oni, ale najbar-
dziej im nienawistne
Jest, dopóki władają, to, co fałszywe, a wtedy
Wśród ludzi to, co jest ludzkie, już jest bez
znaczenia.
Gdyż nie oni to rządzą, ale on rządzi,
Los śmiertelny, i przeobraża ich dzieło
Samo z siebie i spiesznie skłania je ku zakoń-
czeniu.
Kiedy bowiem wyżej wznosi się niebiański
Wchód triumfalny, nazwany jest słońcu równy
Przez silnych — weselący się syn Najwyższego.
On, hasło; a tutaj
Skłania się w dół berło śpiewu.
Gdyż nic pospolite nie jest. Wskrzesza
Z martwych umarłych, co nie są jeszcze w nie-
woli
U rubaszności. Ale czeka wiele
Oczu lękliwych,
By ujrzeć światło. Niechętnie
Zakwitnąć muszą na ostrym promieniu,
Aczkolwiek odwaga dzierży złote wędzidło.

Lecz, jeśli kiedy
Zapomniana od wzdymających się powiek
Świata,
Cicho lśniąca opada moc z świętego pisma, niech-
że,
Radujący się łaską, ćwiczą się
W cichym wejrzeniu.

A jeśli teraz niebiańscy,
Tak, jak w to wierzę, miłują mnie,
Ileż bardziej ciebie;
Bowiem wiem *jedno*:
Że wola Ojca przedwiecznego
Wiele tobie oznacza. Cichy jest jego znak
Na piorunującym niebie. *A jeden*, a któryś, pod
nim
Całe swe życie stoi; gdyż jeszcze żyje Chrystus.

A bohaterzy¹⁴ — to Jego synowie,
Wywodzący się z Niego i litery święte
Z Niego, a błyskawicę tę

¹⁴*bohaterzy* — dziś popr. forma M. lm: bohaterowie. [przypis edytorski]

Po dziś dzień objaśniają wszystkie czyny ziemi,
Gonitwa niepowstrzymana. A on jest przy tym,
gdyż dzieła Jego
Są mu świadome od samego początku.
Za długo, za długo już
Niewidzialna jest cześć niebiańskich.
Gdyż niemalże wieść nas muszą
Za palce i haniebnie
Serce wydziera nam jakowaś potęga.
Wszelkiej bowiem ofiary pragnie każdy z nie-
biańskich.
A gdy zaniedbano jakiej, to
Nigdy nie zaowocowało dobrem.
Służyliśmy matce ziemi
I służyliśmy potąd słonecznemu światłu,
Niewiedzący. Lecz Ojciec, co włada nad wszyst-
kim,
Najbardziej pragnie, miłując, iżby strzeżono
Utrwalonej litery i to, co ma przetrwać,
Wyłożono, jak trzeba. W ślad za tym śpiew
kroczy Germanów.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/patmos>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka niemiecka, tłum. Stefan Napierski, Biblioteka Kameny, Lublin 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Michał Król, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Untitled-03, [shadows@Flickr](https://www.flickr.com/photos/shadows/), CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.